

PROTOKÓŁ
z posiedzenia zespołu członków Krajowej Rady Sądownictwa
z dnia 22 sierpnia 2018 r.

W dniu 22 sierpnia 2018 r. zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa przeprowadził rozmowy z kandydatami wezwanymi przez Krajową Radę Sądownictwa dotyczące przygotowania stanowiska w przedmiocie rozpatrzenia i oceny na posiedzeniu Krajowej Rady Sądownictwa kandydatów na stanowisko sędziego w Sądzie Najwyższym – Izbie Karnej, ogłoszone w Monitorze Polskim z 2018 r., poz. 633. O wolne stanowisko sędziego ubiega się pięć osób.

Skład zespołu, wyznaczony zgodnie z zarządzeniem Wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa:

Przewodnicząca: Sędzia Ewa Łapińska

Członkowie: Sędzia Jarosław Dudzicz

Posel na Sejm RP Tomasz Rzymkowski

przy udziale protokolantki: Magdaleny Marszałek.

W posiedzeniu zespołu nie uczestniczył, zawiadomiony o terminie posiedzenia w związku z kandydowaniem osoby wykonującej zawód adwokata, przedstawiciel Naczelnej Rady Adwokackiej.

W posiedzeniu zespołu nie uczestniczył, zawiadomiony o terminie posiedzenia w związku z kandydowaniem osoby wykonującej zawód prokuratora, przedstawiciel Krajowej Rady Prokuratorów przy Prokuratorze Generalnym.

Posiedzenie rozpoczęło o godzinie: 13.30.

Posiedzeniu zespołu przewodniczyła sędzia Ewa Łapińska.

O jedno wolne stanowisko sędziego w Sądzie Najwyższym – Izbie Karnej, ogłoszone w Monitorze Polskim z 2018 r., poz. 633, ubiegają się:

1. KAMALSKI Krzysztof, adwokat,
2. SYCH Wojciech Aleksander, sędzia SO,
3. GAĆCIAREK Piotr Dominik, sędzia SO,
4. SKRZECZ Rafał, sędzia SR,
5. HOMA Beata, prokurator PReg.

Krajowa Rada Sądownictwa uchwałą nr 293/2018/O z dnia 9 sierpnia 2018 r. wezwała wyżej wymienionych uczestników postępowania w przedmiocie powołania do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego Sądu Najwyższego (M. P. z 2018 r. poz. 633) do osobistego stawiennictwa na posiedzeniu zespołu członków KRS.

Wypowiedzi kandydatów:

1. Krzysztof Kamalski – adwokat:

S. E. Łapińska: Na początek niech Pan nam powie kilka słów o swojej karierze zawodowej, co skłoniło Pana do kandydowania właśnie do Izby Karnej Sądu Najwyższego?

Postaram się, acz mój życiorys jest długi.

S. E. Łapińska: Proszę powiedzieć o najważniejszych momentach swojej kariery zawodowej.

Zacznę od tego, co mnie skłoniło do kandydowania, bo tego też dotyczyło pytanie. Moja kandydatura jest niczym innym jak moją ofertą podjęcia bardzo ciężkiej pracy w Sądzie Najwyższym, w Izbie Karnej. Wiem, na czym polega ta praca. Działanie Sądu Najwyższego obserwuję także zawodowo, bo od wielu lat jestem adwokatem i myślę, że moje doświadczenie, wiedza, a także cechy osobowości mogą zostać uznane za predestynujące mnie do tego rodzaju pracy. Przebieg mojej kariery jest taki, że od dwudziestu ośmiu lat jestem adwokatem, a od dwudziestu lat prowadzę kancelarię adwokacką w Warszawie. Wcześniej prowadziłem kancelarię i byłem członkiem zespołu adwokackiego we Wrocławiu, a jeszcze wcześniej członkiem zespołu adwokackiego w Zgorzelcu. Z uwagi na ówczesne przepisy i okres karencji nie mogłem być wpisany na listę adwokatów w tej Izbie, gdzie zawód wykonywałem. Przed podjęciem zawodu adwokata byłem sędzią Sądu Rejonowego w

Oleśnicy, wcześniej asesorem sądowym we Wrocławiu. Łącznie mam trzydzieści trzy lata praktyki. Wcześniej odbywałem aplikację sądową i ukończyłem studia we Wrocławiu. To, najkrócej mówiąc, moja droga zawodowa.

S. E. Łapińska: Pan zrzekł się zawodu sędziego w 1989 r. Czemu? To był już taki czas, że przynajmniej zaplecze finansowe nie było najgorsze.

W 1989 r. jeszcze nie, ale po reformie Balcerowicza, ok. 1990 r. nastąpiły bardziej pozytywne zmiany dla sądownictwa. Wtedy – w styczniu czy lutym – mieliśmy w Sądzie w Oleśnicy wizytację. Wizytował nas sędzia w stanie spoczynku, który był przewodniczącym wydziału karnego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu i na naradzie, w obecności Prezesa Sądu, powiedział, że jeszcze nie widział sędziego, który miałby takie wyniki, a ja miałem ok. 80–90 procent spraw załatwionych w pierwszym terminie, przy mnie tak powiedział. Poziom mojego orzecznictwa chyba był taki, jaki być powinien.

S. J. Dudzicz: Pamięta Pan jakieś swoje szczególne orzeczenia? Czy np. przeszły przez kasację?

S. E. Łapińska: W jakim wydziale Pan orzekał?

W wydziale karnym. Kontynuując poprzednią wypowiedź, chcę dodać, że Pan sędzia powiedział, że mi proponuje przejście, a Prezes zapytywał trzykrotnie, ale weszły sprawy rodzinne. O to, abym został adwokatem bardzo intensywnie zabiegała moja żona. Żyliśmy skromnie i dlatego chciała, żebym był adwokatem. Nawet nie wie, że tu teraz jestem.

P. T. Rzymkowski: Czyli nie wie? Jeśli zostanie Pan wybrany na sędziego Sądu Najwyższego, to żona dowie się z mediów, tak?

Nie, sam jej powiem. W tym czasie mieliśmy już trójkę dzieci – dwie córki i najstarszego syna Kubę. No i Kuba jest niepełnosprawny, urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym. Żona nie mogła pracować, zajmowała się Kubą i ja zostałem z tą pięćosobową rodziną na utrzymaniu. Myślałem, że w adwokaturze będzie finansowo lepiej. Potem już było dużo łatwiej. Z bólem przeniosłem się do Wrocławia, ale niekoniecznie mnie tam chcieli. To były przyczyny rodzinne, może ambicjonalne. Gdyby kazano czekać miesiąc, czy dwa, to bym poczekał. Jeśli chodzi o sprawy, o które zapytał Pan sędzia, to przez całe życie zajmowałem się w dużej części sprawami karnymi, ale nie tylko. W sądzie orzekałem tylko w sprawach karnych, z wyłączeniem tych okresów, gdzie sędziłem jako asesor. Wtedy

był obowiązek odbywania praktyk w sądzie karnym odwoławczym, a w adwokaturze prowadziłem głównie sprawy karne. Zrobiłem wyciąg spraw, żeby pokazać moje życie adwokackie. Z przepisów wynika, że mają być sprawy różnej kategorii, więc pokazałem też konstytucyjne, bo są najtrudniejsze, ale też sprawy dotyczące zagadnień karnych. Pokazałem różne przestępstwa, to co robiłem, w zasadzie wszystkie środki odwoławcze, jakie wykorzystywałem, bo chciałem, żeby Państwo mieli ogląd tego, co robiłem. Do tego doszły sprawy cywilne, gospodarcze. Teraz, jeśli chodzi o pracę zawodową, prawniczą, to kwestionariusz nie pozwolił mi na ujęcie wszystkiego. Nie mogłem ująć wszystkiego na piśmie, bo np. są w dawnym Ministerstwie Skarbu i Infrastruktury opinie prawne, objęte tajemnicą, nawet chronioną. W ogóle do Warszawy przenieśliem się dlatego w 1998 r., bo w 1997 r. wydarzyła się powódź, a miałem tam biuro. Chciałem pracować z dużymi organizacjami gospodarczymi, nie jako radca prawny, ale myślałem, żeby rozbudować swoje życie zawodowe, a nie wąsko wyspecjalizować, w szczególności pod kątem gospodarczym. W latach 1998–2003 byłem związany umową z zespołem firm – consultingowym i kilkoma innymi. Firma realizowała zlecenia Ministerstwa Skarbu Państwa związane z przekształceniami, reprivatyzacjami, generalnie przekształcaniem przedsiębiorstw. Ówczesnie w dużym zespole wykonywałem tę pracę, związaną z opiniowaniem różnego rodzaju projektów, badaniem przedsiębiorstw, różnych spółek, które miały przejść różny proces. Moim zadaniem było baczenie, żeby nie popełnić błędów prawnych, nie wkroczyć w zakres prawa karnego. Z tych projektów, które realizowałem, to np. przekształcenie, uratowanie zakładów koksowniczych „Przyjaźń” w Dąbrowie Górniczej, które miały długi głównie wobec budżetu. Wtedy ja z dyrektorem tej firmy i innymi kolegami zajmowaliśmy się tym przedsiębiorstwem. Te konstrukcje prawne, które tam zbudowaliśmy, były bardzo ciekawe – względem Skarbu Państwa podziały na akcje z podatku, ZUS-u, to były takie rzeczy.

S. J. Dudzicz: Pamięta Pan zagadnienia, które pozwoliłyby nam na uznanie, że w dziedzinie prawa karnego wyróżnia się Pan jakąś szczególną wiedzą? Jest to jedna z przesłanek ustawowych.

Była sprawa „POMOST Poznań”, ale to kupiła firma francuska, nie było to łatwe, po drugiej stronie było czterdziestu prawników i sukces polegał nie tyle na sprzedaniu, natomiast odzyskaliśmy znaki towarowe wszystkich polskich wódek, bo wcześniej były w centrali handlu zagranicznego. W tego rodzaju różnych projektach uczestniczyłem.

S. J. Dudzicz: To bardziej sprawy gospodarcze, a karne?

Przechodząc do pytania Pana sędziego – było kilka spraw, ja niektóre pokazałem, niektóre strasznie trudne, m.in. o zabójstwo. Wiele ich było. Pokazałem też taką głośną sprawę, niekorzystną dla mnie – oskarżonego o zamordowanie takiej Pani w Świdnicy i Pana w Zielonej Górze, to był potężny proces, ileś dni rozpraw, ale też np. zastrzelenie policjanta, skazanie na karę śmierci, jeszcze go nie broniłem wtedy, wnosiłem apelację, uchylono ten wyrok i został skazany na dożywotnie pozbawienie wolności, były nagłówki, że to bestia, od którego zaczęła się dyskusja na temat izolowania niebezpiecznych przestępców.

S. E. Łapińska: Przedstawił Pan 15 kasacji?

Więcej chyba, te najciekawsze. Praca z Sądem Najwyższym nie należy do łatwych. W jednej z kasacji dotyczącej kazirodstwa, kiedy pokazałem, że oskarżony nie dostał wyroku z uzasadnieniem ani w pierwszej ani w drugiej instancji, a ma prawo do trzech obrońców, napisałem kasację. Pokazałem, że wyrok uchylony powinien być doręczony z uzasadnieniem, gdy ja składam wniosek. Oddalono mi tę kasację, a dwa czy trzy miesiące później Sąd Najwyższy podjął uchwałę w innej sprawie, gdzie uznał, że doręcza się uzasadnienie. Ja to widzę od strony adwokackiej. Nie wiem jaka była praktyka w Państwa sądach.

S. J. Dudzicz: W naszych sądach była inna praktyka.

Sędzia Łętowska opisuje w takiej książce ten konflikt między Sądem Najwyższym a Trybunałem Konstytucyjnym, który istnieje od zawsze. W jednej ze spraw, w których przewodniczyła taka Pani sędzia z Łodzi, uznano skargę kasacyjną za oczywiście bezzasadną. Wniosłem wtedy skargę konstytucyjną, która ostatecznie została przyjęta i Trybunał Konstytucyjny uznał przepis za niekonstytucyjny i przez rok, czy dwa Sąd Najwyższy musiał pisać wszystkie uzasadnienia, a potem Sąd Najwyższy, w ramach swoich kompetencji przygotował swój projekt przepisu, który zaniósł Pan sędzia Paprzycki i Pan sędzia Zabłocki do Ministerstwa. Pisałem wtedy do Senatora Piesiewicza chyba, inaczej ten końcowy przepis wyglądał. Uznano kasację za niezasadną, to wtedy pisze uzasadnienie krótkie, tak jak chciał Trybunał. Jeśli na rozprawie uchylają, to piszą, a jak nie to nie. Przepraszam, ale troszkę jestem zdenerwowany. Samych zagadnień prawnych w tych karnych sprawach trochę jest, niektóre z tych zagadnień pokazuję. Wiem, że to duży materiał.

S. J. Dudzicz: Bogaty materiał, bo ma Pan długoletnie doświadczenie zawodowe.

Rozmowa przed Sądem Najwyższym jest zawsze ważna. W przedstawionych przeze mnie sprawach jest też sprawa z Tarnowa, gdzie przyjęto recydywę, a ja broniłem człowieka i podniosłem taki zarzut, że wadliwie przyjęto recydywę, bo był skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności, ale jej nie odbył. Dlaczego? Dlatego, że zgodnie z ówczesnym regulaminem, jeśli skazany jest na pół roku, to nigdy pół roku nie odbędzie, dwa dni tam zawsze się odejmie. Sam to wyliczyłem.

S. E. Łapińska: Faktycznie, tak jest. A na ile swoje doświadczenie adwokata potrafi Pan przełożyć dziś na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, na zupełnie inną pozycję? Na ile to bogate doświadczenie wyróżni Pana spośród innych kandydatów, którzy nigdy nie byli adwokatami?

S. J. Dudzicz: Jeśli mogę poprosić tylko o odpowiedź na moje pytanie, która będzie jednozdaniowa – czy toczyło się przeciwko Panu jakieś postępowanie dyscyplinarne?

Było, ale zostało umorzone.

S. E. Łapińska: Więc jak z tą Pana praktyką adwokacką?

Ja teraz, jeśli Państwo pozwolą, odpowiem na pytanie dotyczące mojej przydatności w Sądzie Najwyższym. Moim hobby jest filozofia, trochę na ten temat czytam. Dyscypliną filozofii jest m.in. logika. Logikę matematyczną miałem jeszcze w szkole, w liceum w pierwszej klasie. Lubię ją i rozumiem, nigdy mi nie sprawiała trudności. W niektórych środkach odwoławczych pokazywałem sądom, jak należy rozumować, że istnieje zdanie syntetyczne, jak szukać odniesienia, cytowałem filozofów i polskich i zagranicznych. Problematyka związana ze skłonieniem składów sędziowskich do precyzyjnego stosowania logiki jest zagadnieniem bardzo wielkiej wagi. Jeśli mamy w art. 7 k.p.k. mowę o zasadach logiki dwukrotnie, a logika jest częścią filozofii, to jest wiedza, którą należy stosować, a swobodą oceny dowodów załatwia się problemy logiczne. Kiedyś zastanawiałem się, żeby złożyć skargę konstytucyjną, ale nie mam na co. Pytanie brzmiało, co mnie może odróżniać od innych kandydatów. Nie wiem, na pewno to są dobrzy karniści, to co mnie może wyróżniać? To, że mam wiedzę zarówno z prawa cywilnego, obrotu gospodarczego, prawa konstytucyjnego i jeśli spiąć to wszystko, to myślę, że to, co uzyskałem w adwokaturze, nie chcę mówić, że szerszy ogląd rzeczywistości, ale wszechstronność, bo to, co mnie by się marzyło, to praca w Izbie Karnej na pograniczu ze sprawami gospodarczymi. Wiem, że w

Izbie Karnej jest kłopot, bo sędziowie nie chcą takich spraw, gdzie występują zagadnienia cywilne, gospodarcze, a są coraz częstsze.

S. E. Łapińska: Czy w KKS też Pan mecenas czuje się dobrze?

Mam takie sprawy. Pokazałem taką sprawę Wietnamczyków, bulwersującą obywatelsko. Z Wólki Kosowskiej wypływało ok. miliona dolarów, wywożonych do Wietnamu, takie sprawy też miałem.

2. Wojciech Aleksander Sych – sędzia SO:

S. E. Łapińska: Wiemy, że był Pan prokuratorem, znamy Pana przebieg pracy w sądownictwie. Chcielibyśmy, żeby Pan się zaprezentował i powiedział nam o swoich osiągnięciach, przekonując, że to Pan jest najlepszym kandydatem. Wie Pan z kim konkuruje, bo to nie jest tajemnica.

Dziękuję bardzo. Osiągnięcia w zakresie prawa karnego i w orzekaniu w sprawach karnych to podstawowa sprawa, żeby mieć poczucie, że orzeka się prawidłowo i uczciwie. Jeśli chodzi o mój wkład w dorobek karnistyki to cóż, myślę, że to sam fakt, że udało mi się przez te wszystkie lata pracy, a tylko i wyłącznie zajmowałem się obszarem prawa karnego, zdobyć duże doświadczenie. Prokuratorem zostałem trochę przypadkowo. Orzekałem we wszystkich sądach: w rejonowym, w okręgowym – pierwszej instancji i odwoławczym. Od lat orzekam w wydziale penitencjarnym. Byłem też dwa i pół roku na delegacji w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu i też – co było zaszczytem i przyjemnością – w Sądzie Najwyższym. Myślę, że było mi dane być we wszystkich miejscach i poznawać od bardzo różnych stron to, co się dzieje w prawie karnym. Bardzo owocnym było dla mnie to, co zobaczyłem w Sądzie Najwyższym, na trzymiesięcznej delegacji w zeszłym roku. To zupełnie inna perspektywa, a wcześniej patrzyłem też na sprawy karne jako prokurator. W sądzie rejonowym czy okręgowym doświadczenie prokuratorskie było dla mnie bardzo przydatne, nie tylko z perspektywy, ale czy było przestrzegane prawo, czy sąd odwoławczy orzekał, jak należało. Uzupełnieniem tego było to, co mi się zdarzyło kilka lat temu – przez dwa lata byłem członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego.

W tym miejscu Pan sędzia dołączył dokumenty – akt o powołaniu na członka Komisji Kodyfikacyjnej oraz akt o odwołaniu z tej funkcji.

S. J. Dudzicz: Nowelizacja z 2015 r. Pana objęła?

Nie, jak przyszedłem na posiedzenie pierwszej kadencji, to w grudniu Komisja Kodyfikacyjna oddała do Ministerstwa swój projekt, to był chyba 2013 r. Nad tym nie pracowałem, ale zostałem tam zaproszony do pracy z tego względu, że byłem potrzebny, a ja się od lat zajmuję orzeczeniami karnymi, więc trafiło na mnie, to wielka rzecz.

S. J. Dudzicz: Czy łączy Pan działalność orzeczniczą i naukową?

Tak, staram się to jakoś obejmować. W ostatnich latach interesują mnie glosy.

S. J. Dudzicz: A która dziedzina prawa karnego?

Procesowe przede wszystkim, bo mam doktorat z prawa karnego procesowego. Znacznie bardziej tym się interesowałem. Potem, z natury rzeczy i ze względu na to, że nie byłem nigdy etatowym pracownikiem żadnego uniwersytetu ani placówki, przygotowywałem doktorat z własnej woli, eksternistycznie. Skorzystałem z takich czasów, które już chyba minęły, że można było w ten sposób. Profesor, do którego się zgłosiłem, był moim promotorem i twierdził, że jego obowiązkiem było promowanie doktorów. W każdy piątek popołudniu uczestniczyłem w zajęciach, a on potem dopingował i pomagał naukowo, ale to nie było sformalizowane, to nie były studia doktoranckie.

S. J. Dudzicz: Czy jakimiś orzeczeniami chciałby się Pan pochwalić? Może jakieś były przedmiotem uchwał siódemkowych Sądu Najwyższego?

To raczej nie orzeczenia, ale zaangażowanie w wydziale penitencjarnym, powiązane z publikacjami, pracą naukową, powodowało, że byłem cytowany przez Sąd Najwyższy. Byłem cytowany w uchwale siódemkowej o skardze, którą strona może złożyć na decyzję sędziego w postępowaniu wykonawczym.

S. J. Dudzicz: Czy były prowadzone przeciwko Panu jakieś postępowania dyscyplinarne?

Nie.

W tym miejscu Pan sędzia dołączył opinię Dyrektora Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury.

3. Piotr Dominik Gąciarek – sędzia SO:

Dzień dobry. Na wstępie składam pisemny wniosek o upublicznienie tego przesłuchania.

S. E. Łapińska: Rozumiem. A czy Pan zechce nam się przedstawić, czy może Pan podejmie inną decyzję?

Nie wycofuję się, ale każde ciało chyba powinno upublicznić tego typu procedurę.

S. E. Łapińska: W takim razie prosimy o pięć minut przerwy.

W tym miejscu Pan sędzia P. D. Gąciarek opuścił posiedzenie zespołu.

Po przerwie Pan sędzia P. D. Gąciarek powrócił na posiedzenie zespołu.

S. E. Łapińska: Uznaliśmy, że przyjmiemy Pana wniosek do protokołu, ale ustawie nie jest znany taki tryb składania tego rodzaju wniosku. Jeśli Pan chce się zaprezentować, to proszę.

Chcę się zaprezentować. Pojawiają się informacje, że wkrótce, na dniach, odbędzie się posiedzenie Krajowej Rady Sądownictwa, więc składam drugi wniosek – proszę skierować sprawę mojej osoby na posiedzenie publiczne.

S. E. Łapińska: Czyli chce się Pan zaprezentować dwukrotnie?

Moją intencją jest to, że procedura powinna być w pełni jawna i transparentna. Nic złego by się nie stało, gdyby kandydaci, tak jak ławnicy, byli wysłuchani publicznie.

S. J. Dudzicz: Jedyne, co możemy, to przekazać Pana wniosek Przewodniczącemu Rady, żeby zaprezentował na forum.

Czy to będzie przeszkoda, że włączę rejestrację dźwięku?

S. E. Łapińska: Nie.

Nazywam się Piotr Gąciarek. Urodziłem się w 1974 r. Łącznie z asesurą mam siedemnaście lat stażu pracy. Kandydując, moja osoba daje gwarancję tego, że zamierzam doprowadzić tę ustawę przed niezawisły Naczelny Sąd Administracyjny, żebyśmy wszyscy sędziowie i wszyscy wiedzieli, czy ta ustawa o Sądzie Najwyższym jest zgodna z Konstytucją, czy Krajowa Rada Sądownictwa, wybrana przez Sejm, jest Krajową Radą Sądownictwa, bo są poważne wątpliwości, czy ten organ działa zgodnie z prawem i, po trzecie, czy obwieszczenie Prezydenta, obarczone brakiem kontrasygnaty Prezesa Rady Ministrów, wbrew Konstytucji, jest ważne, czy ten konkurs jest ważny. Wszyscy mają prawo wiedzieć, czy, startując na najwyższy urząd sądowy w Polsce, uczestniczą w legalnym konkursie, na podstawie ustawy zgodnej z Konstytucją. Trzeba to poddać kontroli. Jeśli wszystko jest w porządku, to niech niezawisły sąd, czyli Naczelny Sąd Administracyjny, się w tej kwestii wypowie. Ja zamierzam skorzystać z takich środków zaskarżenia, bo uważam, że transparentność jest najważniejsza.

S. J. Dudzicz: Czy jest główny Pana motyw?

Nie, nie jest to najważniejszy motyw. Osobiście uważam, że moje kwalifikacje zawodowe nie są mniejsze od większości członków obecnej KRS, ale podstawową rzeczą jest doprowadzenie do kontroli legalności tej procedury i tej ustawy i czy KRS może w ogóle obradować, z całym szacunkiem dla Państwa.

S. J. Dudzicz: Wie Pan, że jeśli Pan zostanie wybrany na urząd sędziego Sądu Najwyższego, to żadne środki odwoławcze nie będą Panu przysługiwać?

Wiem. Taki jest stan prawny.

S. J. Dudzicz: W takim wypadku też będzie Pan próbował dokonać jakiejś kontroli administracyjnej?

Ja na razie podtrzymuję swoją wolę kandydowania, a co będzie potem, to nikt tego jeszcze nie wie. Ja też nie wiem.

S. E. Łapińska: Chcemy, żeby Pan nam wykazał, że Pan jakby się wyróżnia predyspozycjami, aby piastować tak zaszczytną funkcję, jak sędzia Sądu Najwyższego.

Nie mam wątpliwości co do tego, że myślę niezależnie i do niezawisłości jestem przywiązany. To jest dla mnie jak tlen i niezależny sąd jest dla mnie najważniejszą wartością. Dlatego mówię to, co mówię, bo to jest najważniejsze dla mnie, bo Konstytucja jest

najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej i zgodnie z Konstytucją musimy oceniać ustawy. Nie wiem, czy mam wiedzę merytoryczną, wystarczającą do bycia sędzią Sądu Najwyższego. Nie mnie to oceniać, ale jestem przywiązany do zasady trójpodziału władzy i do tego, że politycy nie mogą odsyłać na wcześniejszą emeryturę sędziów. Mamy jednego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Nazywa się Małgorzata Gersdorf.

S. J. Dudzicz: Czemu Izba Karna a nie Izba Kontroli Nadzwyczajnej?

Tam byłyby sprawy z natury rzeczy sprawy nie karne a cywilne, a całe moje życie zawodowe jest to praca w pionie karnym. Do Izby Dyscyplinarnej nie czuję się osobowościowo powołany. Nie odnalazłbym się nawet w normalnych warunkach do sądenia kolegów, to, tym bardziej, nie chciałbym w tych drakońskich przepisach wykonywać takich obowiązków.

S. J. Dudzicz: Czy chciałby się Pan pochwalić jakimiś swoimi orzeczeniami, które doprowadziły do zmiany linii orzeczniczej? Np. Sądu Najwyższego? Jakies bardziej znaczące, które przeszły przez wszystkie instancje.

Niezręcznie jest się chwalić, ale swoiste w moim dorobku i ważne społecznie jest to, że byłem przewodniczącym i referentem w sprawie, gdzie wyrok, obecnie prawomocny, tam kasacja nie przysługuje, więc nie będzie kasacji, w sprawie udaremnionej próby reaktywacji spółki, tam chodziło o próbę oszustwa na 341 mln wartości mienia Skarbu Państwa i innych podmiotów, w Katowicach. Udało nam się z mozołem osądzić, wymierzyć kary bezwzględne, w drugiej instancji kary były złagodzone.

P. T. Rzymkowski: Chciałem zapytać o konstytucyjne gwarancje niezawisłości sędziowskiej. Jakie zna Pan konstytucyjne gwarancje?

Podstawową gwarancją jest szczególna pozycja sędziego, określona w naszej Konstytucji, czyli nieusuwalność, czyli ta niezależność sędziego od świata politycznego. Sędzia podlega prawom, ale nie politykom. Mamy wymogi najwyższych kwalifikacji moralnych i intelektualnych. Mamy immunitet, który gwarantuje ochronę przed bezpodstawnymi naciskami i szykanami, ale nie przed bezkarnością. Jest szereg gwarancji, np. godne wynagrodzenie, aby sędzia nie szukał innych możliwości zarobkowania, nie prowadził działalności politycznej. Jest zakaz należenia do partii politycznej. Nieusuwalność jest podstawową gwarancją, bo to gwarantuje, że wydając wyrok, w którym uczestniczył podmiot władzy publicznej, sędzia nie będzie musiał kalkulować, co będzie, jeśli wyda

wyrok, który komuś się nie spodoba. To jest ta istota w zachodnich krajach, w Polsce również.

S. J. Dudzicz: Czy toczyły bądź toczą się przeciwko Panu jakieś postępowania dyscyplinarne?

Powiem tak, jak jest. Toczyło się i nie zostało zatarte. Zostałem ukarany upomnieniem. Było to prawomocnie w 2015 r., orzeczeniem Sądu Najwyższego. To był epizod dotyczący opóźnień w pisaniu uzasadnień wyroków w dwóch sprawach. To było pokłosie kończenia spraw w dwóch sądach – w sądzie rejonowym i okręgowym – plus zawirowania osobiste. No doszło do takiego incydentu, nad którym ubolewam.

S. J. Dudzicz: Ma Pan w swoim dorobku jakieś publikacje?

Nie. Nie mam publikacji.

4. Rafał Skrzecz – sędzia SR:

S. E. Łapińska: Gdyby zechciał Pan nam się zaprezentować.

Autoreklama jest mi obca, ale powiem o mojej motywacji. Sąd Najwyższy pozostaje dla mnie najwyższym niekwestionowanym autorytetem, ale też dla obywatela. Już na drugim roku studiów zastanawiałem się nad tym i przez niemal dwadzieścia lat orzecznictwo Sądu Najwyższego towarzyszy mi jako narzędzie niezbędne. To właśnie orzecznictwo ukształtowało moje rozumienie prawa.

S. J. Dudzicz: Kiedy złożył Pan egzamin sędziowski?

W 2003 r.

S. J. Dudzicz: Potem odbył Pan asesurę. Ile lat trwała?

Czteroletnią.

S. J. Dudzicz: Do 2007 r., a potem – w lipcu 2007 r. – został Pan powołany na sędziego Sądu Rejonowego dla Warszawy-Woli i do tej pory orzeka Pan w jakich sprawach?

Karnych. Jestem sędzią liniowym. Od czterech lat pełnię funkcję przewodniczącego wydziału, ale jestem przede wszystkim sędzią liniowym. Poziom, jakość uzasadnień Sądu

Najwyższego pozostaje dla mnie niedoścignionym wzorem kunsztu sztuki prawniczej, dlatego jeśli ustawodawca umożliwił mi branie udziału w tym konkursie, to możliwość czerpania wiedzy od sędziów Izby Karnej: Zabłockiego, Laskowskiego, Świeckiego, czy Koziulewicza wpłynęła na to, że postanowiłem skorzystać, póki takie autorytety są.

S. E. Łapińska: Póki są? A jak ich nie będzie?

S. J. Dudzicz: Pan zajmie ich miejsce.

Chciałbym nabywać wiedzę, umiejętności, doskonalić metodykę pracy sędziego. Mówi się, że podobno każdy sędzia nosi buławę marszałkowską w plecaku. Ja się z tym nie zgadzam i nie dostrzegam, ale skoro ustawodawca przewidział taką możliwość, to może państwo dostrzega.

S. E. Łapińska: Orzeka Pan w sprawach karnych. Czy macie w swoim Sądzie Wydział Wykonawczy?

Mamy. Byłem również w sekcji wykonawczej.

S. J. Dudzicz: Czy było toczony przeciwko Panu jakieś postępowania dyscyplinarne?

Nie było. Ja się bardzo dobrze czuję na sali sądowej. Kwestie wykonawcze to żmudna, ciężka praca, wolę salę rozpraw.

S. J. Dudzicz: Jest Pan tylko praktykiem?

Tak.

S. E. Łapińska: Czy Pan sędzia już może kandydował?

Nie, to moja pierwsza decyzja o jakimś awansie.

P. T. Rzymkowski: Czy zechciałby Pan wymienić konstytucyjne gwarancje niezawisłości sędziowskiej?

To sprawdzian mojej wiedzy?

P. T. Rzymkowski: Jest Pan sędzią.

Pozwolę sobie powiedzieć, że do karty zgłoszenia dołączyłem wykaz 50 spraw. Miałem nadzieję, że ktoś zajmie się opinią mojej pracy. W tych uzasadnieniach odwołuję się do zasad konstytucyjnych.

S. J. Dudzicz: Czy może Pan się pochwalić jakimiś szczególnymi orzeczeniami, które doprowadziły np. do wydania jakiejś uchwały przez Sąd Najwyższy? Coś takiego mógłby Pan nam przedstawić? Może jakieś orzeczenia, które miały duże znaczenie społeczne?

Trudno mi to ocenić, bo wydałem kilkaset czy kilka tysięcy wyroków, niektóre przechodziły przez kasacje. Nie uważam tego za osiągnięcie. Za istotniejsze uważam np. załatwienie sprawy w cudzysłowie pijanego kierowcy, kiedy widzę podpis, po badaniu trzeźwości, który jest identyczny z jego podpisem, a podpisał się ktoś inny i robimy badanie pisma ręcznego i szukamy Pana rok czasu i sprawa jest zakończona uniewinnieniem, ale dla tego człowieka to jest ważniejsze niż wydanie przełomowego rozstrzygnięcia przy rozboju, recydywie, skazanie kogoś na dziesięć lat więzienia.

5. Beata Homa – prokurator PReg:

S. E. Łapińska: Dlaczego po tylu latach w prokuraturze, z takim olbrzymim doświadczeniem, zdecydowała się Pani na zmianę pozycji na salę sądową?

Tak, mam doświadczenie od 29 lat. Już dawniej o tym myślałam, żeby patrzeć od strony sądu, ale tak jakoś brakowało mi tej odwagi i tego, żeby ktoś mnie tak wziął za rękę, a teraz, jak była taka możliwość, ja akurat byłam na urlopie dla poratowania zdrowia i koleżanka – prokurator też do mnie mówiła i przekonywała, że mam możliwości, doświadczenie. Myślałam tylko o Izbie Karnej. Wprawdzie napisałam w kwestionariuszu, że ewentualnie mogłabym do Izby Kontroli Nadzwyczajnej, ale Izba Karna jest mi bliższa, bo wykonuję takie, a nie inne czynności. Nigdy nie orzekałam w komisjach dyscyplinarnych, ale prowadziłam postępowania dotyczące prokuratorów, policjantów, adwokatów i innych funkcjonariuszy publicznych. Przyszła informacja, że kończył mi się ten urlop i pomyślałam – czemu nie spróbować swoich sił i ukierunkować się na inny przedmiot, od innej strony by to można było podpatrzeć.

S. E. Łapińska: Zna Pani na pewno prokuratorów, którzy przeszli do sądownictwa?

Tak.

S. E. Łapińska: I mają pozytywne doświadczenia?

Raczej pozytywne, nie przechodzili do Sądu Najwyższego, ale wiele osób przeszło do sądownictwa powszechnego i pracują w rejonach, okręgach. Są raczej zadowoleni, bo jednak nie podlegają różnym takim naciskom, nie prowadzą śledztw, nie wykonują tych czynności. Oni sobie to chwala. Chciałabym coś innego rozpocząć, bo mam 29 lat doświadczenia i ciągle prowadzę postępowania, nie byłam w nadzorze, ciągle jestem na tzw. pierwszej linii i prowadzę śledztwa, a chciałabym spróbować czegoś nowego.

S. E. Łapińska: Czy prowadziła Pani jakieś spektakularne postępowania? Może któreś zakończyło się przed Sądem Najwyższym?

Miałam jedną kasację, która skończyła się moim niepowodzeniem. Prowadziłam dosyć spektakularne postępowanie, jeszcze w Prokuraturze Okręgowej, nie do końca z powodzeniem, ale miałam duże doświadczenie. Kilkanaście lat temu sprawę związaną z kontraktem jamalskim. Dla mnie zakończyła się źle, ale tak to się skończyła uniewinnieniem. Głównym podejrzanym był minister, to dość znana sprawa, nie tylko ja ją prowadziłam, byłyśmy w grupie. Była wywiedziona kasacja, niestety dla mnie skończyła się negatywnie, a drugie postępowanie jeszcze się nie zakończyło, to prywatyzacja PZU, też prowadzone w grupie, ale ja teraz chodzę do sądu.

S. E. Łapińska: Ile lat już trwa?

Śledztwo zakończyłam w 2010 r., był tam zwrot. Z uwagi, że w 2013 r. poszedł akt oskarżenia po raz wtóry, toczy się postępowanie.

S. E. Łapińska: Z powodzeniem?

Mam nadzieję, że z powodzeniem.

S. E. Łapińska: Dopiero jeden wyrok zapadł?

Jeszcze nie zapadł wyrok. Ja mówię o kasacji. Był wyrok, apelacja i kasacja w „kontrakcie”.

S. E. Łapińska: A teraz?

Toczy się. Dużo było materiałów dowodowych, myśmy chcieli przedstawić całość materiału i w tym zakresie był zwrot. Jeśli chodzi o tę kwestię to trzeba było zrobić selekcję.

S. E. Łapińska: Ile lat Pani prowadziła to postępowanie?

W 2005 r. się rozpoczęło, były pomoce prawne z zagranicy, szczególnie z Holandii, spotkaliśmy się z przedstawicielami a nam nie przekazali. W 2010 r. poszedł akt oskarżenia, ale z Holandii trudno było uzyskać te informacje.

S. J. Dudzicz: Ma Pani jakieś publikacje?

Moje publikacje to głównie sprawy.

S. J. Dudzicz: Czyli jest Pani praktykiem.

Tak. Pisałam pracę na studiach podyplomowych, ale ta praca nie była nigdzie publikowana.

S. J. Dudzicz: A czy jakieś postępowanie dyscyplinarne było przeciwko Pani wszczęte?

Nie było.

P. T. Rzymkowski: Widziałem Pani wniosek do Prokuratury Krajowej o urlop dla poratowania zdrowia. To coś poważnego?

Dostałam negatywną odpowiedź.

P. T. Rzymkowski: Pytamy o stan Pani zdrowia.

Stan zdrowia jest teraz dobry, nie będzie kolidował z wykonywaniem obowiązków w Sądzie Najwyższym.

Po wysłuchaniu kandydatów członkowie zespołu przedstawili swoje opinie o osobach, ubiegających się o stanowisko sędziego w Sądzie Najwyższym – Izbie Karnej, z którymi przeprowadzono rozmowę.

Zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa przeprowadził naradę w celu zajęcia stanowiska w sprawie rekomendacji Krajowej Radzie Sądownictwa kandydatów na stanowisko sędziego na wyżej wskazane obwieszczenie. Uwzględniono załączone do przekazanych Krajowej Radzie Sądownictwa kart zgłoszenia uczestników postępowania: oceny kwalifikacyjne kandydatów, informacje dokumentujące doświadczenie zawodowe, w

tym doświadczenie w stosowaniu przepisów prawa, dorobek naukowy, opinie przełożonych, rekomendacje, publikacje oraz inne dokumenty dołączone do kart zgłoszenia kandydatów.

Kandydaci zostali szczegółowo omówieni.

Zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa ocenił, że materiały są wystarczające do zajęcia stanowiska w sprawie.

Po zakończonej dyskusji, przewodnicząca zespołu zarządziła głosowanie nad kandydatami.

W głosowaniu wzięło udział trzech członków zespołu Krajowej Rady Sądownictwa.

Na Krzysztofa Kamalskiego oddano:

0 głosów „za”

0 głosów „przeciw”

3 głosy „wstrzymujące się”

Na Wojciecha Aleksandra Sycha oddano:

3 głosy „za”

0 głosów „przeciw”

0 głosów „wstrzymujących się”

Na Piotra Dominika Gąciarka oddano:

0 głosów „za”

0 głosów „przeciw”

3 głosy „wstrzymujące się”

Na Rafała Skrzecza oddano:

0 głosów „za”

0 głosów „przeciw”

3 głosy „wstrzymujące się”

Na Beatę Homę oddano:

0 głosów „za”

0 głosów „przeciw”

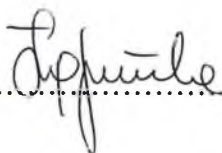
3 głosy „wstrzymujące się”.

Po zakończeniu głosowania członkowie zespołu, jednogłośnie, postanowili zarekomendować przedstawienie KRS wniosku o powołanie Wojciecha Aleksandra Sycha.

Stanowisko i uzasadnienie stanowiska stanowi załącznik Nr 1 do niniejszego protokołu.

Posiedzenie zespołu trwało do godz. 15.20.

Przewodnicząca s. E. Łapińska:



Protokolantka:



Załącznik Nr 1: Stanowisko wraz z uzasadnieniem.**STANOWISKO**

Zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa w jawnym głosowaniu jednogłośnie przyjął stanowisko w przedmiocie rekomendacji Wojciecha Aleksandra Sycha na wolne stanowisko sędziego w Sądzie Najwyższym – Izbie Karnej (M.P. z 2018 r., poz. 633).

Uzasadnienie

Wojciech Aleksander Sych w 1987 r. ukończył wyższe studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1990–1995 zajmował stanowisko prokuratora. Pracował w Prokuraturze Rejonowej we Wrześni. W latach 1995–1996 orzekał jako sędzia w Sądzie Rejonowym w Poznaniu, a w latach 1996–2001 w Sądzie Rejonowym w Gnieźnie. Od maja 2001 r. jest sędzią Sądu Okręgowego w Poznaniu. Orzekał w: III Wydziale Karnym, IV Wydziale Karnym Odwoławczym, a obecnie w V Wydziale Penitencjarnym. W 2005 r., na podstawie przedstawionej rozprawy doktorskiej pt.: „Wpływ pokrzywdzonego na tok postępowania przygotowawczego w polskim procesie karnym” oraz po złożeniu wymaganych egzaminów, uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych w zakresie prawa, nadany uchwałą Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Posiada rozległą wiedzę prawniczą i wieloletnie doświadczenie zawodowe w zakresie różnorodnych spraw karnych, zdobyte zarówno w czasie orzekania w sądzie rejonowym i okręgowym, jak też w ramach delegacji w sądzie apelacyjnym i Sądzie Najwyższym, a także bogaty dorobek naukowy. Jest autorem i współautorem licznych publikacji, m.in. monografii, artykułów, glos oraz referatów, wygłaszanych na konferencjach naukowych. Był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. Ponadto, podczas rozmowy z zespołem, potwierdził wysokie kwalifikacje zawodowe predestynujące go do pełnienia urzędu sędziego Sądu Najwyższego.

Przewodnicząca: Sędzia Ewa Łapińska 

Członkowie: Sędzia Jarosław Dudzicz 

Poseł na Sejm RP Tomasz Rzymkowski 